

Agnieszka Stawicka

Nie traciliśmy nadziei

Pierwsza Okupacja Sowiecka – 1939 – 1941
Szkic historyczny dla szkół średnich



DO
DŁONI

DRUGA RZECZPOSPOLITA
Podział administracyjny
(stan z 1930 r.)



DO
DŁONI

Agnieszka Stawicka

Nie traciliśmy nadziei

Pierwsza okupacja sowiecka 1939-1941

Szkic historyczny dla szkół średnich

Warszawa 2011



Agnieszka Stawicka

Historyk, metodyk, od wielu lat pracuje w Gimnazjum i Liceum Sióstr Nazaretanek w Warszawie, jest również członkiem Komitetu Głównego Olimpiady Losy Polaków na Wschodzie po 17 września 1939 roku.

Nota biograficzna:

Warto wiedzieć: Profesor Tomasz Strzembosz, wykładowca Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, był prekursorem badań nad partyzantką i konspiracją na Kresach, wybitnym znawcą sowieckiego systemu okupacyjnego. Był również jednym z twórców Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej.

Agnieszka Stawicka

„Pierwsza okupacja sowiecka 1939-1941“, Warszawa 2011

Wydawca: Stowarzyszenie „Wspólnota Polska“

Wydano w ramach programu „Multimedialna lekcja historii“.

Zadanie zrealizowane w ramach zlecenia przez Kancelarię Senatu zadań w zakresie opieki nad Polonią i Polakami za granicą w 2011 r.

Wydawnictwo:

Non Omnis

www.nonomnis.pl

ISBN 978-83-63139-00-1

Nie traciliśmy nadziei

O wojnie – wrzesień 1939 roku

Atak III Rzeszy na Polskę był od początku roku 1939 aktem spodziewanym w Europie – Niemcy pod rządami Hitlera dążyli do ekspansji terytorialnej i wszechstronnie się do niej przygotowywali, choć długo pozostawało tajemnicą kiedy i przeciwko komu najpierw skieruje się niemiecka agresja. Rzecz się wyjaśniła, gdy Polska odrzuciła propozycję Fühlera, by wspólnie zaatakować ZSRR. Zaskakujący był to obrót sprawy dla Hitlera: sojusz z Niemcami wydawał się jedyną szansą dla Polaków, by ocalić swoje państwo. Po polskiej odmowie wiosną 1939 roku III Rzesza zmodyfikowała plany – postanowiła rozbić szybko kraje po obu stronach swojej granicy – na tyle szybko, by nie zdążyły same zaatakować Niemiec z dwóch stron. Do realizacji tego celu przydał się tajny sojusz z ZSRR, by tym szybciej akcja przebiegała. Czy odmowa Polski mocno pokrzyżowała plany niemieckie? W jednej kwestii – III Rzesza, mimo że w 1939 roku dysponowała już potężnymi środkami, wojnę widziała w perspektywie dwóch lat, tu tymczasem została przez okoliczności zmuszona do natychmiastowych działań. Dlaczego Polska odmówiła współpracy? Sojusz z Niemcami pozostawiłby Polskę przy życiu jako państwo kadłubowe i całkowicie zależne od totalitarnej III Rzeszy – utrata wolności byłaby pewna. Walka z Niemcami dawała jedną szansę na tysiąc, że wolność zostanie obroniona.

Polacy nie zakładali, że są w stanie poradzić sobie z agresją niemiecką samodzielnie. Mieli gwarancje pomocy ze strony państwa francuskiego i brytyjskiego. Zapewnienia te wydawały się godne zaufania, ponieważ obu tym krajom, zwłaszcza Francji, zależało na powstrzymaniu niemieckiej ekspansji. Zgodnie z umowami sojuszniczymi, nasi partnerzy z Zachodu, powinni włączyć się do wojny najpóźniej w siedemnastym dniu od jej rozpoczęcia. To oznaczało, że przez prawie trzy tygodnie Polacy muszą wytrzymać napór armii niemieckiej, później jednak, jak przewidywano, część wojsk niemieckich zostanie przerzucona na front zachodni, co odciąży siły polskie. Ostatecznie jednak ani Francja, ani Wielka Brytania nie włączyły się do działań wojennych, mimo że 3 września 1939 r. wypowiedziały Niemcom wojnę. O tej zmianie planów strony polskiej nie poinformowały. W siedemnastym dniu wojny wydarzyło się coś innego – atak wojsk sowieckich. Pogryzał on Polskę całkowicie i nie dawał jej żadnej możliwości ratunku.

Dlaczego Stalin postanowił zaatakować akurat 17 września 1939 r.?

ZSRR i III Rzesza 23 sierpnia 1939 r. zawarły sojusz, zwany od nazwisk sygnatariuszy paktem Ribbentrop-Mołotow. Sam układ był aktem oficjalnej dyplomacji lecz dołączony był do niego tajny protokół, który mówił o wspólnej akcji tych państw przeciw Polsce. Niemcy miały prawo się spodziewać, że ZSRR wspólnie z nimi zaatakują II RP. Walcząc od 1 września bez wsparcia Sowietów na tyle wyczerpali siły, że plan, by jeszcze tej samej jesieni pokonać Francję spalił na panewce. Stalin tymczasem czekał na siedemnasty dzień wojny, ponieważ znał polskie układy sojusznicze. Wiedział też, że gdyby Francuzi czy Brytyjczycy włączyli się do wojny, tak jak się zobowiązali to uczynić, Niemcy ponieśliby klęskę. ZSRR nie chciał w takiej sytuacji ujawniać swoich układów z państwem, które ostatecznie okazałoby się przegrane. Dlatego poczekał, czy aby na pewno Polska zostanie sama. Poza tym po siedemnastu dniach morderczej walki armia polska była już łatwym przeciwnikiem. I jeszcze jedno – Armia Czerwona, przekraczając polską granicę trzy tygodnie po ataku niemieckim mogła przedstawiać siebie jako opiekuna ludności zamieszkującej wschodnie ziemie II RP, którą teraz, w obliczu klęski państwa polskiego, pozostawiono samej sobie. Rzeczywisty powód naruszenia przez Armię Czerwoną naszych granic nie był jasny i dla polskiego rządu, ponieważ oficjalnie ZSRR miał z Polską podpisane układy o nieagresji – można było przyjąć za dobrą monetę oświadczenia niektórych oddziałów Armii Czerwonej, które twierdziły, że weszły na ziemie polskie ażeby je zabezpieczyć przed agresją niemiecką. Dlatego też Wódz Naczelny Wojsk Polskich – marszałek Edward Rydz-Śmigły – wydał rozkaz zaniechania walki z wojskami ZSRR, chyba że te pierwsze zaatakują. Niektóre z oddziałów polskich, zastawawszy się do depechy Naczelnego Wodza zostały bez walk wzięte do niewoli. Kto jed-



Spotkanie żołnierzy niemieckich i sowieckich, okolice Brześcia nad Bugiem 20 IX 1939 r.

nak z tym wojskiem zetknął się bezpośrednio nie miał wątpliwości, że są to agresorzy. Armia Czerwona atakując dokonywała pierwszych mordów na jeńcach i ludności cywilnej. Jednej z takich zbrodni dopuścili się na terenie Wileńszczyzny, mordując generała Józefa Olszyny-Wilczyńskiego, który przypadkowo dostał się w ich ręce.

Mimo, że pojedyncze oddziały polskie walczyły jeszcze w początkach października, to datę kapitulacji Warszawy-28 września–należy uznać za zakończenie polskiej wojny obronnej 1939 r. Jest to też dzień, w którym strona niemiecka i sowiecka po raz drugi porozumiały się co do dyspozycji ziemiami polskimi. Dokonano zmian w stosunku do tajnego protokołu z 23 sierpnia 1939 r., zmieniając granicę podziału ziem polskich z linii rzek Narew-Wisła-San na linię Narew-Bug-San. Ustalono także, że Litwa będzie obszarem zainteresowania sowieckiego (pierwotnie miała być pod kontrolą niemiecką). Każdemu z sojuszników przypadło tym sposobem po 50 procent zdobycznego terytorium.



Okupacja – pierwsza okupacja sowiecka ziem polskich 1939-1941

Ziemie polskie zajęte przez ZSRR w 1939 roku pozostawały pod administracją sowiecką do roku 1941, a następnie od roku 1944. Co zdarzyło się na tych ziemiach w pierwszym z wymienionych okresów? Okupacja, zgodnie z definicją prawną, jest stanem czasowej administracji wojskowej. Wszelkie trwałe zmiany granic mogą odbywać się wyłącznie za zgodą zainteresowanych stron, po ustaniu konfliktu i na forum konferencji pokojowej. Tymczasem ZSRR postanowił wcielić okupowane ziemie do swojego terytorium, sugerując dodatkowo, że dzieje się tak za zgodą mieszkańców tego terenu. W tym celu 22 października 1939 roku przeprowadzono na nim 'wybory' do organów administracji terytorialnej, czyli zgromadzeń ludowych (utworzono dwa takie zgromadzenia – jedno miało reprezentować obszar południowo-wschodnich województw II RP zwanych Zachodnią Ukrainą, drugie – województwa północno-wschodnie zwane Zachodnią Białorusią). Ludność szła do wyborów zmuszona groźbą kar i pod kontrolą policji politycznej (czyli NKWD). Całej kampanii wyborczej towarzyszyły inwektywy pod adresem państwa polskiego, hasła konfiskaty ziemi obszarnej, fabryk, banków, wszelkiej własności. Na swych pierwszych posiedzeniach zgromadzenia ludowe ogłosiły odezwę do Rady Najwyższej ZSRR w sprawie wejścia tych terenów w skład republik sowieckich. Oczywiście władze sowieckie przychyliły się do prośby i od 2 listopada 1939 roku Zachodnia Ukraina i Zachodnia Białoruś stały się częścią Związku Sowieckiego.

29 listopada Prezydium Rady Najwyższej ZSRR wydało ponadto dekret o nadaniu obywatelstwa sowieckiego wszystkim mieszkańcom nowo wcielonych ziem.



Uroczystości 17 rocznicy odrodzenia państwa polskiego, Ostra Brama, Wilno 10 XI 1935 r.

Wszystkie osoby powyżej 16 roku życia były zobowiązane do złożenia odpowiednich dokumentów w specjalnych biurach NKWD po to, ażeby na ich podstawie mieć wydany paszport sowiecki. Gromadzono w ten sposób cenne dla policji informacje, służące do tym skuteczniejszego prześladowania dawnych obywateli II RP. Dekret o obywatelstwie pozwalał również wcielić młodych mężczyzn do Armii Czerwonej, gdzie poddawano ich okrutnemu traktowaniu i ogłupiającej propagandzie.

Wcielenie ziem polskich przez ZSRR to zasadnicza zmiana administracyjna. Ale przecież jeżeli Kresy miały być na zawsze sowieckie, to trzeba było pozbyć się osób, które najmocniej świadczyły tu o polskości. Należało je zamordować lub wywieźć daleko stąd. Najgłośniejszy mord, jakiego dopuściło się państwo sowieckie na obywatelach II RP to kaźń polskich oficerów, wziętych do niewoli we wrześniu 1939 roku.

Jeńców tych osadzono w trzech obozach: Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie – łącznie ponad 15 tysięcy osób. Decyzją Stalina z 5 marca 1940 roku zostali oni zamordowani, by nie móc już nigdy zasilić polskich wojsk walczących o niepodległość swojej ojczyzny. Czyn ten jest nie tylko zbrodnią wojenną, za którą w cywilizowanym świecie uważa się mordowanie jeńców. Należy go określić mianem ludobójstwa, tak ze względu na skalę, jak i na kryterium narodowe, które zastosowali Sowieci podejmując decyzję o eksterminacji. Ciała zamordowanych jeńców Kozielska przypadkowo odkryli Niemcy w lesie katyńskim pod Smoleńskiem w 1943 roku.

Pod okupacją sowiecką aresztowania objęły wszystkich, którzy z racji na swoją postawę, majątek i wykształcenie mogli zsovietyzowanie opóźniać lub uniemożliwiać – byli pracownicy administracji, ziemianie, nauczyciele, przemysłowcy itp. Pobyt w areszcie mógł zakończyć się dwojako – śmiercią aresztanta bądź skazaniem go na wieloletni pobyt w obozie pracy. Prześladowaniami o najszerzej skali społecznej stały się przymusowe przesiedlenia mieszkańców Kresów w głąb Rosji i do Kazachstanu. Warunki, w jakich deportacje się odbywały – kilkutygodniowa podróż w bydłych czy towarowych wagonach, w tłoku, często bez wody i ogrzewania – powodowały śmierć najsłabszych: małych dzieci, ludzi starszych i chorych. Ci, którzy podróż przeżyli, trafiali do obozów pracy lub miejsc przesiedlenia, w których zmagali się z trudami życia na nieludzkiej ziemi. W czasie pierwszej okupacji sowieckiej przeprowadzono cztery deportacje ludności: w lutym, kwietniu i czerwcu 1940 roku oraz w czerwcu 1941 roku. Liczba osób, które wtedy wywieziono, jest bardzo trudna do ustalenia – najostrożniejsze rachuby mówią o 270 tysiącach, najczęstsze o około 1,5 mln deportowanych.

Na ziemiach zajętych przez ZSRR pozostawało jeszcze zniszczenie kultury materialnej: kościołów, dworów, pomników, kapliczek, wszystkiego, co świadczyło o przywiązaniu tej ziemi do kultury polskiej, czy w ogóle do kultury chrześcijańskiej.

W omawianym tu okresie pierwszej okupacji sowieckiej władza dopuściła się jeszcze jednej zbrodni. Mianowicie na wiadomość o ataku III Rzeszy na ZSRR postanowiono ewakuować w głąb kraju więźniów politycznych. Wielu z nich umarło na skutek forsownego marszu, zostało zastrzelonych przez konwojentów za opóźnianie marszu. Były też wypadki mordów na więźniach, gdy ewakuacja okazywała się niemożliwa. Akcja ta, przeprowadzona pomiędzy 23 a 25 czerwca 1941 roku zamyka okres pierwszej okupacji sowieckiej.

a) Wojna

Tak, jak w całym pasie ziem wschodnich, tak i tutaj polskich granic przyszło bronić Korpusowi Ochrony Pogranicza (KOP), czyli oddziałom, które w warunkach pokojowych miały jedynie zabezpieczać granice przed dywersantami. Ich lekkie uzbrojenie musiało teraz wystarczyć do walk z regularną armią sowiecką, posługującą się głównie jednostkami pancernymi. Szczególnie dzielnie walczyli żołnierze KOP pod Kodziowcami (okolice Sopoćkiń), rozbijając grupę 40 czołgów, ponosząc jednocześnie bardzo poważne straty. Była to jedna z trzech większych bitew, jakie KOP stoczył na Kresach we wrześniu 1939 roku, na 1500 kilometrowym pasie granicy wschodniej. To właśnie w rejonie Sopoćkiń, w dniu kodziowickiej bitwy czerwonoarmiści zastrzelili generała Olszyń-Wilczyńskiego, który skądinąd nie brał udziału w walkach.

Depesza marszałka Rydza-Śmigłego spowodowała tu odstąpienie wojsk polskich od obrony Wilna i ich ewakuację na teren neutralnej wobec konfliktu Litwy. Ostatecznie stolica Wileńszczyzny dostała się w ręce wroga po dwóch dniach oporu stawianego przez pododdziały Ośrodka Zapasowego i ludność cywilną, zwłaszcza bardzo patriotycznie nastawioną młodzież. 20 września Wilno było już w rękach sowieckich.

b) Okupacja

Województwo wileńskie podlegało takim samym zasadom polityki, jak pozostałe ziemie II RP zajęte we wrześniu przez Sowietów, czyli „na prośbę miejscowej ludności” zostało wcielone do ZSRR, w tym konkretnym wypadku do Białoruskiej Republiki Rad. Był jednak znaczący wyjątek, a dotyczył Wilna i ziem okolicznych. Otóż na mocy porozumienia sowiecko-litewskiego Wileńszczyzna została przekazana państwu litewskiemu, w zamian za zgodę rządu Litwy na stacjonowanie na jej terenie garnizonów Armii Czerwonej. Radość Litwinów z posiadania Wilna tłumiona była świadomością, że pewnie tak ta historia się nie skończy. Swoją administrację mogli wprowadzić do miasta dopiero po tym, jak Sowietzi przeprowadzili w nim skrupulatną grabież, wywożąc przede wszystkim wyposażenie fabryk, szpitali, tabor kolejowy, nie gardząc meblami i żywnością.

Wileńszczyzna wchodziła w skład państwa litewskiego od 27 października 1939 roku do 15 czerwca 1940 roku, kiedy ZSRR zgodnie z przewidywaniami zajął Litwę, podobnie, jak uczynił to w tym czasie z Łotwą, Estonią oraz rumuńską Besarabią i Bukowiną. Po tej dacie losy Wileńszczyzny zbiegają się ponownie z losami pozostałych ziem cierpiących panowanie sowieckie już od września 1939 roku.

Dzięki ponad półrocznej zwłoce w doświadczaniu porządków sowieckich mieszkańcy Wilna i okolic uniknęli między innymi trzech deportacji przeprowadzanych na Kresach między lutym a czerwcem 1940 roku. Życie codzienne na terenie państwa litewskiego mimo polityki lituanizacyjnej było nieporównywalnie lepsze niż warunki tworzone przez totalitarny ZSRR. Na przykład w Wilnie cały czas działały teatry polskie

i polskie organizacje charytatywne z najważniejszą – Towarzystwem Samopomocy Obywatelskiej kierowanym przez ks. Kazimierza Kucharskiego SJ, wydawano polską prasę. Władze litewskie zaakceptowały istnienie Komitetu Polskiego – nieformalnej reprezentacji Polaków, pragnącej służyć jako środowisko opiniujące projekty działań litewskich. Tu też rozwinęła się bujnie konspiracja niepodległościowa – nietolerowana przez Litwę, ale przecież nie miażdżona tak, jak na terenach okupacji sowieckiej.

Z ponad czterdziestu takich organizacji ostatecznie udało zbudować się strukturę konspiracji polityczno-wojskowej, która stała się częścią organizacji ogólnopolskiej noszącej nazwę Służba Zwycięstwu Polski (od XII 1939 roku używała ona nazwy Związek Walki Zbrojnej czyli ZWZ). Twórcą i pierwszym komendantem Okręgu Wileńskiego ZWZ był ppłk Nikodem Sulik – dzielny dowódca oddziałów KOP z czasów września, człowiek niezwykle prawy i całkowicie oddany sprawie odzyskania przez Polskę niepodległości. Konspiratorzy nie działali przeciwko państwu litewskiemu, raczej korzystali z faktu, że mieszkając na terenie Litwy mogą zasilić ludźmi i materiałami akcje dywersyjne na terenie okupacji niemieckiej i sowieckiej. Niestety, gdy Wileńszczyzna wraz z całą Litwą znajdzie się pod panowaniem sowieckim Okręg Wileński ZWZ niemalże przestanie istnieć: wiosną 1941 roku NKWD rozpracowało i rozbiło siatkę konspiratorów. W ręce sowieckich oprawców dostał się między innymi ppłk Sulik i ks. Kucharski. Takimi sukcesami nie mogli się poszczycić na terenie okupacji niemieckiej pracownicy gestapo. Nic dziwnego, że wspólne konferencje niemieckich i sowieckich pracowników służb bezpieczeństwa, organizowane w 1940 roku prowadzili raczej oficerowie NKWD, jako lepsi i bardziej doświadczeni fachowcy.

Deportacja ludności przeprowadzona w połowie czerwca 1941 roku na terenie wcielonych przez ZSRR republik bałtyckich, w tym z Wileńszczyzny, to jeden z ostatnich aktów czerwonego terroru przed nastaniem tu rządów niemieckich i terroru brunatnego. Na koniec dodajmy, że ewakuacja więźni (w tym rejonie były to placówki w Wilnie, Kownie, Berezwechu i Prowieniszkach) pociągnęła za sobą tysiące ofiar zamordowanych w samym więzieniu lub w drodze ewakuacyjnej. Niemcy najechawszy tę ziemię w czerwcu 1941 roku też nie dadzą jej wytchnienia. A i Rosjanie jeszcze tu wrócą.



Tomasz Strzembosz, Rzeczpospolita podziemna.

Spółczesność polska a państwo podziemne 1939-1945, Warszawa 2000.

Wybór fragmentów tekstu.

1. [pytanie badawcze] s. 7

Jak twierdzą badacze dziejów II wojny światowej, Polskie Państwo Podziemne było zjawiskiem wyjątkowym w skali okupowanej przez Niemców Europy, to znaczy na obszarze od Moskwy po Kanał La Manche. Oto w kraju poddanym presji okupacji, o wiele silniejszej niż w krajach Europy Zachodniej i Środkowej (...), w kraju zagrożonym biologiczną zagładą i w którym zamordowano kilka milionów jego obywateli, potrafiło stworzyć w Podziemiu, w ciągu trzech lat, sprawnie funkcjonujący system państwowy. Państwo podziemne, które dzięki swojemu autorytetowi miało rzeczywisty wpływ na poczynania i postawy dużej części obywateli II Rzeczypospolitej. Państwo, które stało się naprzeciw państw okupacyjnych jako fakt realny i które przygotowywało w konspiracji istotne elementy ustawodawcze i organizacyjne, potrzebne dla funkcjonowania w powojennej przyszłości polskiego systemu demokratycznego, realizującego prawa człowieka, oparte na etyce chrześcijańskiej, dla ludzi żyjących w wolności.

Tak twierdzi zdecydowana większość badaczy, tak czują tysiące obywateli Państwa Podziemnego, którzy uważają je za jedną z największych wartości, z jakimi udało im się zetknąć. Zadajmy jednak, raz jeszcze pytanie, czy rzeczywiście Polskie Państwo Podziemne, utworzone w tak niecodziennych warunkach i tak specyficznie funkcjonujące, można nazwać „państwem”. Czy nie ma tu nadużycia? (...) Zastanówmy się chwilę nad tym, czym właściwie jest państwo?

2. [pojęcie państwa] s. 8

(...) Państwo nie musi być - jak chcieliby niektórzy - monopolistą, zawłaszczającym każdą sferę ludzkiej działalności, nawet najbardziej intymną; nie musi dyktować całości życia publicznego, choć dla państw totalitarnych i autorytarnych jest to sytuacja idealna. Może się ograniczać do określonych dziedzin, takich jak obrona przed wrogiem zewnętrznym i dbanie o porządek i sprawiedliwość w życiu wewnętrznym kraju; jak tworzenie ram, w których rozwija się swobodnie życie indywidualne i społeczne, życie gospodarcze i kulturalne. Może być służebne wobec tego, niezależnego od niego, życia, wobec ludzi, traktowanych jako osoby a zarazem jako wartość nie do przecenienia, a nie śrubki w maszynie państwowej, oceniane zależnie do ich pozycji w „aparacie państwowym” i roli w jego funkcjonowaniu. Może być właśnie takie. Więcej - moim zdaniem - powinno być właśnie takie.

I takim właśnie, ograniczonym do funkcji najważniejszych i samoograniczającym się państwem, było państwo podziemne pokolenia Polaków II wojny światowej.



Przekroczenie granicy polskiej przez Armię Czerwoną 17 IX 1939 r.

3. [okupacja w świetle prawa] s. 50-51

(...) na ziemiach inkorporowanych do ZSSR (...) wszyscy obywatele polscy, którzy w dniu 1 listopada 1939 r. znajdowali się na obszarze Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy, zostali dekretem Rady Najwyższej ZSSR z 29 listopada 1939 r. uznani za obywateli sowieckich, niezależnie, czy byli tutaj stałymi ich mieszkańcami, czy też uchodźcami z innych terenów („bieżeńcami”). Takie obywatelstwo sowieckie zachowywali także Polacy deportowani w głąb ZSSR czy uwięzieni, nawet przed listopadem 1939 r. (...)

Spójrzmy jednak na to z punktu widzenia prawa międzynarodowego. (...) Stan okupacji wojennej - a z taką tylko mieliśmy do czynienia w latach 1939-1945 - nie tylko nie zezwala okupantowi na anektowanie choćby najmniejszej części państwa okupowanego, ale nakłada na okupanta bardzo określone obowiązki. Polegają one na zapewnieniu bezpieczeństwa miejscowej ludności cywilnej, organizowaniu życia zbiorowego, porządku publicznego itp. Nie wolno jednak okupantowi ani zmieniać systemu prawnego danego kraju, ani ingerować w sądownictwo, zmieniać ustroju gospodarczo-społecznego - nie mówiąc już o represjach czy odpowiedzialności zbiorowej. Dopiero po zakończeniu wojny i ewentualnych rozstrzygnięciach terytorialnych, wynikających z układu międzynarodowego, można mówić o wchłonięciu terytorium wcześniej okupowanego i o zmianach w zakresie obywatelstwa.

Byli więc nadal przedwojenni obywatele państwa polskiego jego obywatelami. Co prawda poddani uciążliwościom okupacji, lecz podległymi nadal polskim władzom, cóż z tego, że emigracyjnym i w dużej mierze pozbawionym realnej możliwości rządzenia. Tym bardziej że były to władze w pełni legalne. (...)

4. [organizacje społeczne] s.132-133

Po tych uwagach, zaprezentujemy chociaż niektóre z owych organizacji, które, tworząc wraz z innymi „tkankę łączną” społeczności podziemnej, wносиły tutaj wartości społeczne, obywatelskie i stricte moralne, będąc „narzędziem” walki, ale na innych polach niż te, które wyznaczał Polakom system okupacyjny. Na polu wychowania, oświaty, społecznikowskiego pochylenia się nad najsłabszymi lub w ogóle skazanymi na zagładę.

Jedną z przedwojennych organizacji, która najprędzej reaktywowała się, i pod okupacją niemiecką i sowiecką, było harcerstwo. Najsprawniej przebiegało to w Organizacji Harcerek, która jeszcze jesienią 1938 r. powołała Komendę Pogotowia Wojennego Harcerek, (...) podjęły zaraz po zelzeniu walk niejawną pracę wychowawczą i wypracowały sobie program, dostosowany do potrzeb chwili. Był on nastawiony na służbę dziecku (świetlice, prewentoria, ochronki, itp.); pomoc dla rannych, a potem uwięzionych i internowanych żołnierzy i cywilów; kontynuowanie normalnej pracy harcerskiej, ze stopniowym, systematycznym przechodzeniem do przygotowania się do służby pomocniczej dla podziemnego, a potem także powstańczego, Wojska Polskiego.

5. [podziemie zbrojne] s. 86-87

W Kolneńskim, nad Biebrzą i w innych częściach Podlasia podział na sekcje, drużyny, plutony i kompanie wystąpił już w pierwszej połowie 1940 r.; placówki były tutaj tak silne, że obejmowały zaledwie jedną wieś (a nie gminę); likwidowano nie tylko konfidentów, lecz także funkcjonariuszy policyjnych; powołano do życia oddział partyzancki (ponad 100 ludzi), atakujący Sowieców z bazy na biebrzańskim uroczysku „Kobielno”. W Augustowskim i Grajewskim równie silna sieć konspiracyjna potrafiła hamować przebieg wielkich akcji ma-



Kościół św. Piotra i Pawła na Antokolu (Wilno), rok 1935

sowych, takich jak wybory do rad lokalnych, republikańskich i Rady Najwyższej ZSSR. Jesienią 1940 r. zastrzelono tam wysokiego urzędnika państwowego szczebla Republiki. Sekretarz partii w Augustowie czuł się osaczony przez wyolbrzymioną w raportach NKWD liczbę oddziałów partyzanckich. Oddziałów, które ostatnią większą potyczkę na tym terenie stoczyły w dniu 15 marca 1940 r. Tutaj, podobnie jak na całych Ziemiach Wschodnich, to właśnie ZWZ/AK reprezentowała Państwo Podziemne, była strukturą podstawową i postrzeganą jako na pewno najważniejsza. Dotyczyło to także wielu innych ziem II Rzeczypospolitej. (...)

6. *[tajne nauczanie]* s. 140-141

O ile tajne nauczanie w Generalnym Gubernatorstwie było trudne i niebezpieczne, to zorganizowanie go, zarówno pod okupacją sowiecką do czerwca 1941 r., jak i na ziemiach włączonych do Rzeszy było wręcz wyczynem, opatrzonym ogromnym ryzykiem. Mimo to znamy coraz więcej takich faktów.

W Wilnie, pod koniec października 1939 r. zajętym przez wojsko litewskie, 15 grudnia 1939 r. zlikwidowano Uniwersytet im. Stefana Batorego. Mimo to udało się pracownikom i studentom Uniwersytetu zorganizować tajne studia, które były kontynuowane aż do roku akademickiego 1943/1944, a więc zarówno podczas okupacji sowieckiej (VI 1940 - VI 1941), jak okupacji niemieckiej. W okresie rządów litewskich miały miejsce w Wilnie próby lituanizacji nauczania w polskich szkołach średnich, połączone z usunięciem części polskich dyrektorów i nauczycieli, co doprowadziło do strajku szkolnego na początku grudnia 1939 r., który dzięki łagodzącej interwencji Komitetu Polskiego zakończył się czasowym zamknięciem szkół i ponownymi zapisami. Część uczniów powróciła do nich, część zaczęła uczyć się na powstałe spontanicznie tajne komplety. Podobnie podczas okupacji sowieckiej, po wprowadzeniu od września 1940 r. nowych programów, odwzorowujących sowieckie, Komenda Okręgu Wileńskiego ZWZ zainicjowała utworzenie tzw. Kółek Samokształceniowych, dla młodzieży gimnazjalnej i licealnej, które rozwinęły się przy pomocy wileńskich „Szarych Szeregów” i Związku Wolnych Polaków. W grudniu 1940 r. mjr A. Krzyżanowski, ówczesny szef Sztabu Okręgu, odebrał przysięgę od delegatów wybranych przez młodzież każdego z gimnazjum i powołano międzyszkolny komitet dla kierowania pracą Kółek. Przewodniczącym jego został Witalis Stecewicz [pseudonim] „Średni”, absolwent USB, prawnik, który był łącznikiem między ZWP i Komendą ZWZ. W Kółkach dla młodzieży starszej, licealnej, obok nauki przedmiotów ogólnokształcących wprowadzono szkolenie wojskowe chłopców i sanitarne dziewcząt. Aż dziwi, że było to jednak możliwe. W okresie okupacji niemieckiej tajne nauczanie w Wilnie rozwinęło się bardzo poważnie. (Nie omawiam już tego fenomenu, gdyż jest on mniej uderzający niż tajne nauczanie w pierwszych latach wojny i pod sowiecką okupacją, którą powszechnie uważa się za najbardziej represyjną i skuteczną w zakresie ubezwłasnowolniania społeczeństwa.)

Na innych terenach, zajętych od razu przez Armię Czerwoną i zatrzymanych do czerwca 1941 r., nie rejestrujemy tajnego nauczania w takim sensie, jak pod okupacją niemiecką. Walka o szkołę polegała tu przede wszystkim na walce o to, by dana szkoła,

działająca w polskim środowisku, uczyła w języku polskim, a nie rosyjskim, białoruskim czy ukraińskim. Nieraz bardzo stanowcze wystąpienie dużej liczby rodziców dawały pozytywny oddźwięk, czasem - kończyło się to represjami. W małych wiejskich szkołach, a wiejską sieć szkolną władze sowieckie starały się maksymalnie rozbudować, angażując jako nauczycieli np. świeżo upieczonych maturzystów, kontrola była mniejsza. Tutaj, mądrzy nauczyciele wykorzystywali swe możliwości dla nieznacznego przemycenia treści rozbudowujących oficjalny program nauczania w określanych przez nich kierunkach. W tym zakresie współpraca z uczniami była daleko posunięta, dzieci i młodzież bez słów rozumiały się z nauczycielami, a zazwyczaj mało kompetentna kontrola miała trudności z wykryciem „nadbudówek”. (...) Ważnym elementem edukacji, tym razem patriotycznej, było ciche obchodzenie świąt religijnych i narodowych, powszechne zwłaszcza jesienią 1939 r. i w pierwszej połowie roku 1940; późniejsze wywózki i aresztowania nauczycieli położyły tamę temu obyczajowi. (Zacytujmy fragment dziennika uczennicy pensji żeńskiej w Baranowiczach z 1939:

Warto wiedzieć:

Natomiast dzień 11 listopada dla nas tak uroczysty, a jakiś on inny od poprzednich. My wszystkie przyszłyśmy ubrane tak, jak się przychodziło zawsze. Pani przełożona w ostrożnych słowach nie zapomniała nam o tym przypomnieć. I znowu nam przypomniwała, że nie powinniśmy tracić nadziei gdyż Polka musi być dzielna. Materiały płk. W. Bąkiewicza w Instytucie im. Gen. W. Sikorskiego w Londynie.)

7. [charakter organizacji] s. 131

Jest także zjawiskiem znamienym, wartym odnotowania, że przytłaczająca część organizacji podziemnych, wskazując na swe korzenie ideowe i światopoglądowe, wyraziście nawiązywała do chrześcijaństwa. Albo bezpośrednio, podkreślając swoje związki z katolicyzmem albo stwierdzając, że etyka chrześcijańska jest tą podstawą, na której należy budować przyszłą Polskę.

Jest to najzupełniej zrozumiałe. Znajdując się pod presją dwóch systemów totalitarnych, dla których najważniejsze były: idea rasy oraz idea walki klasowej; systemów, którymi kierowały monopolistyczne partie polityczne, forsujące kult „wodzów”, którym należało być bezwzględnie i we wszystkim posłusznym; systemów, które dzieliły ludzi na lepszych i gorszych, przeznaczonych do panowania i przeznaczonych na wyniszczenie (ze względów rasowych lub klasowych), musiano szukać takiej podstawy oporu, która odwoływałaby się do wyższych wartości i godności każdego człowieka. W świecie, w którym człowiek był śrubą, którą można było zużyć - i odrzucić, przedmiotem, którym można się było posłużyć dla osiągnięcia własnych celów, bez zapytania o zgodę, należało szukać innego systemu wartości i innego świata, w którym chciałoby się żyć i o który chciałoby się walczyć. Takim światem stawał się dla tamtego pokolenia chrześcijański personalizm.